„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste wychodzi dwa razy dzien-

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 46 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy plenne, przekazy na prenumeratę i inseraty, kierować do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr 196

Nr. 620. Kraków poniedziałek dnia 24 grudnia 1906 r. ROK XIV

Wesołych Świąt!

Życzenia przesyłając wszystkim naszym Czytelnikom i przyjaciołom długoletnim pisma, nie będziemy prześcigać się w obietnicach, jakie zwykle czynią wydawnictwa przy schyłku i na końcu roku.

Służymy dobrej sprawie, sprawie chrześcijańskiej demokracyi — i jesteśmy jedynym organem codziennym najliczniejszego dziś w kraju stronnictwa, jeżeli stronnictwem można nazwać przeważną milionową część ludności.

Przekonania bowiem i wierzenia chrześcijańskie, oraz duch demokratyczny, to **istota polskiej duszy.**

Demokratami chrześcijańskimi są w gruncie rzeczy wszyscy Polacy; różnimy się raczej w szczegółach i ubocznych, podrzędnych kwestyach, niż w głównej, zasadniczej idei.

Dlatego też liczymy na poparcie najszersze go ogółu, na krocie tych, którzy czy to już świadomie solidaryzują się z programem chrześcijańskiej demokracyi, czy też instynktownie czują że ten program odpowiada ich przekonaniom — i potrzebom serca.

Wiedzą Szanowni Czytelnicy, że obrona zasad chrześcijańskiej demokracyi i walka z antichrześcijańskim terroryzmem od pół roku narazila nas na terrorystyczny bojkot i rozliczne utrudnienia w wydawaniu pisma, ze strony socyalnych demokratów.

Nie mogliśmy się poddać terrorowi organizacyi socjalistycznej ale walka z nią sprawiła, że wydawnictwo „Głosu Narodu" w ostatniem półroczu przedstawiało się na zewnątrz niekorzystnie pod niektórymi względami, co raczą wybaczyć Czytelnicy — a przyjąć do wiadomości to, co stwierdza ten numer pisma, miano wicie, że walkę z socjalistami już wygraliśmy.

Pomimo bojkotu, odmawiania nam pracowników, a nawet zbójeckiego napadu na nich, wydajemy numer wigilijny o 10 stronnicach tekstu.

Mamy niepłonną nadzieję, że już w najbliższym czasie zdołamy uzupełnić personal drukarni i rozpoczniemy znowu wydawnictwo pisma **w dwu wydaniach codziennych**, mianowicie w ten sposób, że numer główny, wydawany będzie rano, a popołudniowy zawierać będzie wiadomości z bieżącego dnia, jak to czynią wszystkie wielkie pisma zagraniczne.

Również powrócimy do dodatków powieściowych i traktujących o sprawach społecznych, które będziemy dołączać do pisma co tydzień.

W końcu z przykrością musimy zwrócić uwagę na to, że podobnie jak już to raz stało się przed laty, spółpracownicy „Głosu Narodu", założyli nowe pismo, które nazwali „Głosem polskim". Przeciw tej konfiskacie tytułu naszego pisma i zamiarom bałamucenia publiczności, wdrażamy kroki sądowe, a Szanownych naszych przyjaciół prosimy, ażeby pisząc do nas, dokładnie raczyli podawać adres: **Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża 7.**

-- Lud. --

„Lud", „podstawa narodu" „dobro ludu" „rządy ludu" — oto hasła obecnej chwili, znamię ducha czasu. W tych czy innych słowach słyszy się te hasła ze wszystkich stron, bo powtarzają je i nacisk kładą na nie wszystkie stronnictwa, i te które sympatyzują ze sobą, i te, które wzajemnie zwalczają się na śmierć.

Jest to najoczywistszym dowodem, że nie wszyscy wcielają w tych hasłach te same idee, nie wszyscy pojmują je w ten sam sposób, nie wszyscy pod temi hasłami do jednakowych dążą celów.

„Lud" — i wszystko co z tem pojęciem się łączy, nie jest bynajmniej ideą nową, dorobkiem nowych i najnowszych czasów. „Demos" znany był Grekom, na sztandarach rzymskich widział napis: S. P. Q. R." „Senat i lud rzymski." Ale pojęcia te nie zrodziły ani prawdziwego braterstwa, ani nawet pełnej obywatelskiej równości. „Lud" był garstką obok której istniały i wiodły opłakany żywot rzesze niewolników...

I tak było przez całą starożytność — a przetrwało, niestety, aż do naszych czasów, chociaż w innej formie, pomimo wszystkich haseł ludowych, demokratycznych.

Kto więc i kiedy pojęcia „ludu" w rzetelnem i prawdziwem używał znaczeniu? kto włożył w nie prawdę?

„Oznajmiam wam, mówił anioł do pasterzy w nocy Bożego Narodzenia, radość wielką, która będzie „wszystkiemu ludowi" — bo się wam dziś narodził Zbawiciel — Chrystus".

„Wszystkiemu ludowi!" — więc ludem są wszyscy, ludem cała ludzkość, złączona węzłem braterstwa i równości, wypływających z pokrewieństwa, którego podstawą jest pochodzenie i zależność od jednego Ojca w niebiesiech, przynależność do jednej rodziny w której pierworodnym między braćmi jest Chrystus.

W ten sposób nie pojmowano ludu w całej starożytności, tego pojęcia nie znała cywilizacja pogaństwa...

„Lud" w znaczeniu braterstwa i równości wszystkich wobec jednego Ojca w niebiesiech i jednego Chrystusa na ziemi, jest ideą własną chrześcijaństwa, „nowem" przykazaniem, i zakonem nowym podstawą nowej, chrześcijańskiej kultury.

Tak pojmował „lud" Piotr, gdy zwoławszy pierwszą gromadkę wiernych w koło siebie, zaczął przemowę od słów: „Viri fratres" — „mężowie bracia!", gdy ich zrzeszał w sposób tak przedziwny, dziś dla nas niemal niezrozumiały, „wśród mnóstwa wierzących była jedna dusza", „wśród rzeszy wierzących niebyło żadnego niedostatecznego, żadnego ubogiego!"

I póki tak było — a było niestety zaledwie parę wieków, było prawdziwe braterstwo i równość w rzeczypospolitej chrześcijańskiej — a idea takiego chrześcijaństwa nie wstrzymana żadną przemocą, szła ze wschodu na zachód, niosąc hasło: „lud boży" jako podwalinę nowej cywilizacji. Był to pierwszy tryumfalny pochód chrześcijańskiej demokracyi.

* * *

Rzućmy zasłonę na minione wieki. Nie z obawy krytyki pierwszych wieków chrześcijaństwa przenosimy się myślą od razu w spółczesne nam dzieje.

Te same słowa, które wypowiedziano w pierwszem zaraniu nowej epoki „ludowej", powtórzone zostaną bez zmiany w Wigilię Bożego Narodzenia we wszystkich kościołach świata.

Poprzedzi je rzewna i serdeczna uroczystość wilijna, która pod wpływem tych słów zgromadzi domowników każdej chrześcijańskiej rodziny w jedno koło, przejęte uczuciem i poczuciem wzajemnego braterstwa i równości w obec spólnego Zbawcy.

Krytykom, a może szydercom, opierającym sąd swój na różnych brakach w praktycznem urzeczywistnieniu idei ludowej — odpowiemy to jedno: „Ideał, treść chrześcijańskiego pojęcia słowa: „lud" pozostały te same, niezmienione, czyste, niepokalane."

Przechować taką ideę, nie dać jej wypaczyć powtarzać ją bez przerwy tym, którzy ją usiłują wykrzywić — to zasługa w obec ludzkości.

„Co ludzkie w gruzy się rozleci, co Boże wiecznie będzie żyć."

Żyje prawdziwa idea „ludu", tam gdzie się poczęła — w chrześcijaństwie, odnawia się, przypomina corocznie w całym swym blasku i majestacie u Żłóbka Chrystusowego.

Ludzkie zboczenia, których nie zaprzeczamy, nadużycia, błędy, upadki i cofania się w stecz aż po za początki chrześcijaństwa, nie leczy się innem, może gorszem zboczeniem, cofaniem się do praktyk barbarzyństwa, do środków absolutyzmu gorszego niż był pierwszy, bo nawet nie usiłującego przyodziać się w formułkę legalności...

„Ludzi" — braci, równych i wolnych, nie naprawia się terrorem... Idea wielka, nieśmiertelna, boża nie potrzebuje takich środków poziomych, złych, aby porwać serca za sobą...

Wśród haseł tedy spółczesnych o ludzie i ludowych rządach, jedno ma prawdę i urok, to które wygłoszono w Betleem...

Ono nie odradza się... ale urzeczywistnia, wraca do swoich świetnych początków. Nienawiści nie leczy nienawiścią, krzywdy nie usuwa niesprawiedliwością, „nie sprzeciwia się złemu złem".

Jest to hasło chrześcijańskiej demokracji.

„Ludem" dla niej wszyscy, bracia jednej Bożej rodziny. Z łona tej rodziny nie wyklucza nikogo, w miejsce jednej kasty czy klasy, nie stawia drugiej, chce wszystkich spoić miłością i równością, sprawiedliwością i prawdą.

„Ducha nie gasi", „światła nie kryje pod korzec" — lecz chce, aby świeciło **„wszystkim"**.

Brak tego światła uważa za największą zaporę na swej drodze, za niedostatek i brak najdotkliwszy.

Pochodnia zatem płonąca dla rozświecenia ciemnoty umysłów, miłość i poświęcenie dla ulżenia wszelkiej niedoli to broń chrześcijańskiej demokracyi — główna.

W mowie biblijnej lud nazywa się często „morzem". Porównanie pod wielu względami trafne. Wyraża żywiołową siłę ludowej rzeszy, która na barkach swoich albo unosi albo siejezniszczenie i chłonie skarby ludzkości. Wewnątrz tego morza znajdzie się ryba pożywna lub żarłoczny rekin, a na dnie perła i koral, lub... namuł i błoto.

Chrześciańska demokracya nie schlebia więc ślepo ludowi, nie wmawia weń niczego — szuka pereł i korali, a żywiołową ślepą siłę pragnie zamienić w niezwyciężoną potęgę, niosącą na swych olbrzymich falach stary sztandar chrześcijańskiej demokracyi, na którym od dwudziestu wieków wypisano: „Wszyscyście bracia — miłujcie się nawzajem!"

Ks. Stanisław Stojałowski.

Stronnictwa rosyjskie.

Wobec niedalekich wyborów do Dumy, które mają się odbyć w dniu 19 lutego roku przyszłego, nie od rzeczy będzie dać krótki przegląd stronnictw rosyjskich jakie wezmą udział w kampanji wyborczej.

Skrajną prawicę stanowią naturalnie t. z. „prawdziwi“ Rosjanie czyli „monarchiści“ Posiadają oni dzięki tajnemu, a w ostatnich czasach i jawnemu poparciu władz dość silną organizację, która nosi rozmaite nazwy: Związku narodu rosyjskiego „stowarzyszenia ludzi rosyjskich“, „kamory do czynnej walki z rewol.“ it.p. I-o organizacji oprócz „inteligentów“ jak słynny red. Moskow. Wied. Gringmuth, dr. Dubrowin, i inni, należą przeważnie męty społeczne, noszące słuszne miano „czarnej sotni“.

„Prawdziwi“ Rosjanie są zasadniczymi wrogami konstytucyi i dążą otwarcie do obalenia ukazu październikowego, zniesienia Dumy i przywrócenia samowładztwa. Pomimo jednak poparcia obecnego rządu i utworzenia przy pomocy władz organizacji „czarnosecinowskich“ posiadających nawet broń, przy wyborach nie odegrają znaczniejszej roli, stanowiąc tylko nieliczne szumowiny społeczeństwa.

Następne miejsce na lewo zajmuje stronnictwo „legalnego porządku“, które powstało ze stronników rządu po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego. Liczyło ono w swem gronie przeważnie przedstawicieli biurokracji rosyjskiej, którzy pozwalali sobie na „liberalizm“ w dozwolonych przez rząd ramach. Stronnictwo to jednak, które przy wyborach do pierwszej Dumy nie odegrało żadnej roli, obecnie prawie nie istnieje, gdyż znaczna część jego członków, bądź poszła na prawo do „prawdziwych“ Rosjan, bądź na lewo do październikowców.

Dalej idą „październikowcy“. Stronnictwo to, które obecnie może odegrać pewną rolę w kampanji wyborczej, powstało po wydaniu manifestu konstytucyjnego, ogłoszonego jak wiadomo w dniu 31 października i stąd nosi nazwę Związku 31 Października. Październikowcy wywiesili wprawdzie sztandar konstytucyjny i jako podstawę swego programu przyjęli ukaz październikowy, w swej dalszej jednak ewolucji politycznej poszli bardziej na prawo i obecnie nie tylko są stron. rządowem. ale kokietują z „prawdziwymi“ Rosjanami. Słynny przywódca październikowców Guczkow, w jednem z przemówień określił swą partję jako „liberalno-narodową,“ ta narodowość jej jednak jest bardzo zbliżoną do „prawdziwie“ rosyjskiego szowinizmu. O ile październikowcy, w pierwszym okresie politycznym, występując jako przeciwnicy autonomji Król. Pol., wypowiadali się jednak przeciw uciskowi narodowościowemu, to obecnie i pod tym względem poszli znacznie w kierunku reakcyjnym.

To przesunięcie się Październikowców na prawo, sprawiło, iż jeden z założycieli Związku 30 Października znany działacz społeczny Szipow opuścił szeregi tego stronnictwa i wstąpił do partji „Odrodzenia pokojowego“, które zajmuje następne z kolei miejsce. To ostatnie jednak stronnictwo, do którego należą między innymi tak wybitni ludzie, jak ks. Eugenjusz Trubecki i Heyden, jest stronnictwem istotnie konstytucyjnem i bardziej zbliżonem do partyi konstytucyjno-demokratycznej, czyli „kadetów“ niż do Październikowców. Stronnictwo Odrodzenia pokojowego tem się właściwie różni od „kadetów“, że nie uznaje awanturniczego programu agrarnego tych ostatnich i że stojąc na gruncie konstytucyjnym nie kokietuje, jak kadeci z rewolucyjną lewicą, a jednakowo osądzą anarchję i teror zarówno z góry, jak i z dołu. Stronnictwo to jednak, które powstało dopiero niedawno, jak się zdaje nie jest dość silnem, a zwłaszcza zorganizowanem wobec czego trudno obecnie przesądzać jaką rolę zdoła odegrać przy wyborach. Nadmienić tu jeszcze wypada, że „Odrodzenie pokojowe“ nie zostało ulegalizowane przez rząd jako partja niemniej jednak dotychczas może swobodnie rozwijać swą działalność.

Następne miejsce na lewo zajmują „kadeci“. O programie tej partyi i jej fizyognomii politycznej pisano już tyle z powodu dotychczasowej jej działalności, że pominiemy tu szczegółową charakterystykę „kadetów“. Należy tu jednak zaznaczyć, że jak można wnosić z wynurzeń ich organu, „Rieczi“, „kadeci“ spostrzegli swe dotychczasowe błędy i nauczeni doświadczeniem stali się bardziej umiarkowanymi w swym radykaliźmie i mniej ufają rewolucji rosyjskiej.

Tej zmianie należy też przypisać fakt, że „kadeci“ odrzucili proponowany im blok z partjami socjalistycznemi.

Pomimo, iż działalność kadetów w Dumie spotkała się w różnych obozach z dość ostrą krytyką, posiadają oni jednak w społeczeństwie rosyjskiem dość znaczne wpływy i nie przestali być jednem z poważniejszych stronnictw rosyjskich.

Działalność tej partyi utrudnia niezmiernie rząd, który traktuje „kadetów“ za podpisanie odezwy wyborskiej jako „rewolucjonistów“, zamyka ich kluby i uniemożliwia im wszelkiemi sposobami agitację przedwyborczą.

Po kadetach zajmuje następne miejsce partja „trudowików“, która powstała podczas działalności pierwszej Dumy. Był to właściwie związek posłów, znany pod nazwą „grupy pracy“, której program polityczny stanowił jakby przejście od kadetów do socjalistów. Inicjatorami i przywódcami tej partji są głośni z swych wystąpień w Dumie: Anikin, Żyłkin i inni. Trudowicy, których radykalny program w Dumie znalazł licznych zwolenników w niekrytycznych masach ludu pracującego, posiadają jednak bardzo słabą organizację i są zupełnie pozbawieni możności prowadzenia jawnej agitacji przedwyborczej.

Lewe skrzydło w tym szeregu stronnictw stanowią naturalnie socjaliści różnych odcieni, począwszy od soc. demokratów w pojęciu zachodnio-europejskim, odrzucających walkę rewolucyjną, a skończywszy na rewolucjonistach-terorystach.

Po za temi stronnictwami, są jeszcze partje mające jedynie teoretyczne znaczenie. Do takich należy między innemi partja„ reform demokratycznych,“ założona przez znanego uczonego rosyjskiego Kowalewskiego, grupująca około siebie jedynie ściśle grono zwolenników politycz-

Najstarsza wszechnica.

Uniwersytety współczesne nasze i akademje są niewątpliwie jednem z najszczytniejszych objawów wysokiego stopnia rozwoju dzisiejszej kultury. W nich kształci się młodzież i przygotowuje do wszystkich w społeczeństwie zawodów, równocześnie zaś są nasze wszechnice ogniskami prawdziwie twórczej naukowej pracy. — Któż to bowiem dokonywa największych odkryć i wynalazków, kto wydaje najznakomitsze dzieła naukowe jeżeli nie uczeni członkowie różnych uniwersyteckich korporacyj. Szczycąc się jednak i słusznie naszemi wszechnicami nie powinniśmy zapomnieć o ich pra-babkach. Niejeden mniema, że uniwersytety powstały dopiero w średnich wiekach, że pierwszymi były uniwersytet w Paryżu i w Bolonji, niektórzy historycy sięgają co najwyżej do czasów greckich, upatrują ją w akademji platońskiej tudzież w szkołach filozoficznych ateńskich najstarszych przodków naszych wyższych szkół. Otóż zapatrywania takie okazują się obecnie złudnemi, przekonano się bowiem z odkryć archeologicznych w Egipcie, iż w kraju tym istniał już przed tysiącami lat wszechstronnie rozwinięty system wyższych szkół pod kierunkiem korporacyj kapłańskich. Odkryto między innemi wyraźne ślady i dowody na istnienie osobnej akademii wojskowej w Tebach, dalej teologicznej szkoły w Heliopolis, medycznej w Memfis, wreszcie ślad najstarszej nie wątpliwie na świecie wszechnicy w Chennu, gdzie uprawiano wszystkie główne działy nauk będące dzisiaj jeszcze przedmiotem wyższego nauczania.

Założona ta wszechnica przez króla Amenemha I-go, istniała jeszcze za czasów narodzenia się Chrystusa i liczyła wówczas 2500 lat! poważny zaiste okres czasu! — pod tym względem chyba żadna inna na świecie „alma mater“ jeszcze jej nie dorównała. Cechą znamienną wyższych zakładów naukowych egipskich było, iż stały otworem dla wszystkich stanów i warstw społecznych, jedynym zaś przyjęcia warunkiem była pilność i uzdolnienie. Rozmaity musiał trafiać się jednak między uczniami na wszechnicy w Chennu materyał, życie ich przypominało pod niejednym względem dzisiejsze czasy. Oto jak gani np. w jednym z odczytanych niedawno tekstów nauczyciel lekkomyślnego ucznia: „Doniesiono mi, że się zaniedbujesz w naukach, że szukasz tylko przyjemności, włóczysz się z knajpy do knajpy. Ale do czegoż doprowadzi ciebie zapach piwa? (Starożytni Egipcyanie wyrabiali jak wiadomo znakomite piwo). Unikaj więc tego zapachu, gdyż odstręczy on ludzi od ciebie, zaćmi twojego ducha i zrobi z ciebie złamane wiosło leżące bez użytku na dnie łodzi“. Czyż słowa te nie brzmią jak gdyby były skierowane do jakiego bursza niemieckiego z naszych czasów?

Karność musiała istnieć na tej wszechnicy surowa, gdyż często jest mowa nawet o cielesnych karach.

Kto taką w Egipcie ukończył wszechnicę musiał poddawać się egzaminowi, ten otwierał dopiero kandydatowi prawo do tytułu pisarza tudzież wstęp do wszelkich urzędów i stanowisk.

Możemy sobie dzisiaj dokładnie zdać sprawę jakie nauki a nawet z pomocą jakiej metody wykładano na wszechnicy w Chennu. Podstawę stanowiła nauka języka, pisma i literatury, później przychodziła kolej na matematykę uprawianą głównie praktycznie. Obok matematyki nauczano także astronomii wraz z astrologią, dalej geografii w połączeniu z jakimś rodzajem fizyki i geologii. Medycyna zaś była nauczaną osobno i stanowiła jak gdyby odrębny wydział. Wiadomości lekarskie były jak wiadomo w Egipcie bardzo rozpowszechnione, a lekarze egipscy wielkiej zażywali sławy już za czasów Homera: „Toż każdy tam lekarzem nie z innej pobudki, tylko że zna te leki. — istny ród Peona“, pisze Homer w Odyssei. Klemens Aleksandryjski wspomina wyraźnie o osobnych sześciu księgach kanonicznych, które były podstawą wykładu medycyny.

Nauka rozpoczynała się od anatomii przechodziła dalej do Patologii, a kończyła się obrabianiem różnych szczegółowych rodzajów chorób, jestto ten sam rozkład przedmiotu. którego i dzisiejsza trzyma się systematyka. Z nauką łączyła się niewątpliwie także praktyka, do świątyń znoszono chorych, a kapłani lekarze, w obecności uczniów udzielali chorym pomocy. Ich wiedza anatomiczna nie była wprawdzie zbyt bogatą, nie dopuszczano bowiem ze względów religijnych doświadczeń na martwych ciałach pomimo tego jednak medycyna egipska w rozwoju tego działu nauk niezmiernie ważną odegrała rolę, sława jej wieki przetrwała i przeszła w spuściznie na Greków. Nauczano również w owej wszechnicy egipskiej miernictwa, dalej prawa cywilnego i karnego, wreszcie państwowej administracyi i skarbowości. Najwyższe jednak stanowisko zajmywała teologia, udzielana na dwuch stopniach: popularnie jako praktyczna teologia dla całego grona kapłanów i osobno w sposób głębszy dla wybranego koła wtajemniczonych. Była to wyższa metafizyczna spekulacya zastępująca wybranym umysłom grube religijne przesądy. Sposób nauczania polegał na niewolniczem ściśle pamięciowem przyswajaniu udzielanych uczniom nauk w połączeniu z ćwiczeniami na piśmie. Przykłady takich ćwiczeń wykryte niedawno rzuciły istotnie jasne światło na egipską dydaktykę. Oczywiście zasada swobodnego nauczania i badania nigdy tam nie rozwinęła się, każdy uczeń musiał trzymać się niewolniczo tradycyjnych torów. Skutkiem tego zebrali też Egipcyanie podobnie jak i Chaldejczycy mnóstwo szczegółowych spostrzeżeń i doświadczeń, wyrobili sobie we wielu kierunkach jak np. w budownictwie, w rysunku, w miernictwie, sztuce leczenia chorób wielką technicznę wprawę, ale nie doszli nigdy, ani do ogólno-naukowych teoryj, ani do prawdziwie umiejętnych metod, nie szło tam o poznanie, lecz o zaspakajanie różnych społecznych potrzeb. Na nowe tory wprowadził myśl ludzką dopiero geniusz Hellady.

Prof. M. Straszewski.

ooooOOOoooo

nych, lecz nie występująca wcale na arenie publicznej.

W tym krótkim przeglądzie uwzględniliśmy naturalnie stronnictwa i partje tylko rosyjskie nie dotykając wcale tak bogatego przedmiotu jak liczne organizacje i stronnictwa poszczególnych ludów zamieszkujących Rosję. Z pośród tych licznych partji narodowościowo terytorjalnych, nie mówiąc naturalnie o Polakach, można wymienić organizacje ormiańskie, (narodowa i socjalistyczna) łotyskie, żydowski „Bund" i wiele innych.

Tak się przedstawia w bardzo pobieżnym zarysie tło polityczne, na którem ma się rozegrać drugi akt konstytucyi rosyjskiej, tj. wybory do nowej Dumy. Jakiem jednak będzie rzeczywiste oblicze tego sfinksa, czy i o ile będzie on podobny do pierwszego parlamentu rosyjskiego, wszelkie w tym względzie przypuszczenia byłyby daremnym wysiłkiem.

PO WALCE.

Reforma wyborcza jest już uchwalona, bo wszystko, co nastąpi aż do ogłoszenia sankcyi monarszej, będzie tylko dopełnieniem prawnych formalności; a uchwaliła ją większość parlamentu, złożona z przeciwników powszechnego głosowania. Gdyby bowiem ściśle zważyć i ocenić zapatrywania już nie tylko członków izby panów, ale posłów, którzy głosowali za reformą, na zasadę powszechnego głosowania, — okazałoby się niezawodnie, że tylko szczupła garstka popiera ją zgodnie ze swem wewnętrznem przekonaniem. A było pomiędzy głosującemi za reformą wielu takich, którzy doskonale wiedzieli, że ustawa, którą uchwalają, jest końcem ich politycznej karjery. Nie na najmniejsze uznanie zasługują ci właśnie ludzie....

Cóż więc skłoniło parlament, niechętny reformie, że ją prawie wbrew swej woli, i mimo olbrzymich trudności, uchwalił i w ustawę zamienił?

Dla wytłumaczenia tego fenomenu podawano już różne powody, jak wolę monarchy, nacisk rządu, usiłowania kół wojskowych itp. Są to jednak w gruncie rzeczy pobudki błahe i ubliżające powadze obu izb. Wszystkie te czynniki mogłyby być decydującemi dla nielicznych jednostek, dla ludzi wahających się i własnego zdania nie pewnych, wreszcie dla osób bezpośrednio podlegających wpływom dworu, czy gabinetu; ale ci wszyscy, razem wzięci nie zdołaliby przechylić szali na korzyść reformy, ani pociągnąć za sobą większości jej przeciwników.

Powody były inne, głębsze i poważniejsze i bardziej zgodne z istotą rozwoju parlamentarnych urządzeń. Były one identyczne z temi, które skłoniły posłów sejmu do uchwalenia konstytucji majowej, a przed 50 laty zmusiły angielską izbę do zerwania ze wszystkiemi swojemi tradycjami, i wyrzeczenia się przywilejów wyborczych dla większości posłów, niezmiernie wygodnych, korzystnych a nawet intratnych.

Po prostu posłowie zrozumieli, że zachodzi istotna i nieprzeparta potrzeba reformy, płynąca nie z pobudek zewnętrznych, ani z chwilowego interesu, ale będąca streszczeniem pragnień ogółu i odpowiadająca niewzruszonym prawom normalnego rozwoju ludzkiej myśli i społecznej psychlogji.

I w Polsce i w Anglji, ciężkie walki poprzedziły zwycięztwo nowych zasad, i trzeba było wielkich ofiar ze strony jednostek i całego parlamentu, aby dzieło reformy do skutku doprowadzić, aby mu nadać żywe i pewne kształty. I tu i tam reforma zwyciężała głosami przeciwników, którzy jednak poświęcali swoje osobiste zapatrywania, aby nie stawać w poprzek żywemu prądowi opinji publicznej.

Tak się stało obecnie w Austrji, a ta okoliczność przynosi tylko zaszczyt tym wszystkim, którzy chociaż po dłuższem, zupełnie naturalnem wahaniu, z wyższego punktu widzenia oceniając sprawę, nietylko zaniechali oporu, ale ją swojemi głosami poparli.

* * *

Opór przeciwko instynktownemu naciskowi tłumów, jest w ogóle niemożliwy, zwłaszcza gdy nie o odparcie fizycznego gwałtu chodzi, ale o powstrzymanie żywiołowych drgnień społeczeństwa, działających z nieprzepartą siłą bierności. — Powszechne głosowanie nie jest z pewnością żadnem palladium ziemskiej szczęśliwości, ani też uniwersalnym środkiem na wszystkie biedy i niedomagania ludzkości. Mimo to, lud, nie zdając sobie dokładnie sprawy z doniosłości tej reformy, i nie umiejąc ocenić jej następstw, — widzi w niej takie powiększenie i podwyższenie swych praw obywatelskich, że ona porusza w nim tlejące na dnie każdej duszy ludzkiej pragnienia i nadzieje i wywołuje ten ruch żywiołowy, który prędzej czy później usunie z swej drogi wszelkie przeszkody i zapory. Aby to poruszenie nie przemieniło się w burzę siejącą śmierć i zniszczenie, — ludzie, ogarniający wzrokiem szerokie horyzonty, i dbali o przyszłość społeczeństwa, — muszą dążyć do nadania mu należycie wytkniętego kierunku, do przeobrażenia sumy tych nieuświadomionych i niepohamowanych sił, w potęgę twórczą i działającą celowo. Jest to ta sama praca, która dzikie wodospady przemienia w motory fabryczne, a szalejącym wichrom każe poruszać olbrzymie okręty.

Tej właśnie pracy dokonano w parlamencie uchwalając reformę wyborczą i zmuszając przez to masy podniecone jej hasłem, — do udziału w odpowiedzialności za własne losy.

* * *

Jak każda ludzka instytucja, — powszechne głosowanie zawiera w sobie pierwiastki trujące i zbawcze, a jej oddziaływanie od tego będzie zależeć, które z tych pierwiastków przeważą i lepiej zostaną wydobyte...

Od ludzi prowadzących społeczeństwo zależeć będzie, czy zdołają tak użyć nowej ustawy, aby przyniosła te polityczne i społeczne korzyści, których ogół po niej oczekuje, — nam zaś chodzi przedewszystkiem o jej narodowe znaczenie.

Nie pomylę się twierdząc, że wszyscy którzy u nas głosowanie powszechnego bronili, i żądali jak najrychlejszego wprowadzenia w życie tej wielkiej reformy, za wyłączeniem socyalistów, czynili to głównie ze względów narodowych. Bo wiem powszechne głosowanie jest czynnikiem działającym w kierunku wytworzenia solidarności wszystkich warstw narodu. Jest to potężny cement zbijający wszystkie grupy społeczne w jedną całość. — Te następstwa powszechnego głosowania okazały się w całej pełni wszędzie, tam gdzie je zastosowano. Bismarck narzucił po wszechne głosowanie, dla przełamania partykularyzmu rozbijającego Niemcy i wytworzenia tam narodowej solidarności, — jednolitość we Francyi powstała przedewszystkiem pod wpływem powszechnego głosowania, tego samego rezultatu oczekują w Austryi doradcy korony, którzy popierali reformę wyborczą, — pod zaborem pruskim powszechne głosowanie zmusiło warstwy kierownicze, inteligencyę i szlachtę do najściślejszego zbliżenia się do ludu i dzięki temu wytworzyła się tam ta cudowna harmonja narodowa, której zawdzięczamy odparcie wszystkich wysiłków rozszalałego hakatyzmu.

Lucyan Rydel.

Ustęp z poematu pod tytułem:

Madej.

Sapiąc, mrucząc wszedł do chaty
Chłop ogromny do powały;
Ryża broda, łeb kudłaty,
Oczy dziko mu latały
Jak u drapieżnego zwieża.
W garści drąg ściskał sękaty.
Wór ciężko wyładowany,
Na którym krew była świeża,
Zdjął z siebie i podle ściany
Postawił u drzwi alkierza.
— „Jeść dawaj!" krzyknął do jędzy
I zły, pięścią w stół uderza.
Stara wielce zastrachana
Zakrzątnęła się czemprędzej
I w mig stanęła wieczerza.
On tymczasem wodą z dzbana
Spłóknął sobie ręce krwawe,
Klnąc pod wąsem, siadł na ławę
I kukułki, kaszę, mięso
Zmiatał iście po zbójecku.
Witkiem zimne dreszcze trzęsą,
Choć był na ciepłym przypiecku,
I serce jak u ptaszka bije.
Patrzy: Madej przegiął szyję
Przytknął gębę do gąsiora
I rumiane wino pije
Duszkiem sobie gardło płucze
Wstał, podszedł, gdzie beczka spora
Stała w kącie, wyjął klucze
Z zanadrza, odsunął beczkę...
Pod nią w ziemi była nora.
Madej otwarł do niej wrota,
Baba zapaloną świeczkę
Trzymała, on zasię z wora
Kupę klejnotów i złota
Jął suć do onego lochu:
Pereł tam było jak kaszy
Drogich kamieni jak grochu!
— Ho! Ho! Moc już w jamie naszej
Onego krwawego żniwa!"
Śmiała mu się twarz straszliwa
W tem stanął tknięty do żywa;
W groźnych oczach rozbójnika
Złość rozjątrzyła się dzika:
Dostrzegł Witka na przypiecku.
— „Masz tu za piecem człowieka!"
Ryknął i chłopca wywleka
Ciągnąc go z kąta za włosy,
— „Daruj życie temu dziecku!"
Krzyczy baba w niebogłosy.

Prędzejby kto zmiękczył skały
Niźli serce Madejowe
Jął za pasem szukać noża.
Pod Witkiem kolana drżały
Z przerażenia stracił mowę
Jęknął wreszcie: „Matko Boża!....
A Madej: „Nic nie pomoże!
Cóż tu miałeś do roboty?
Skarbów podpatrujesz w norze?!"
— „Mój panie zbójco, mój złoty
Rzekł Wit przytomniej potrosze
„Co mi tam skarby, klejnoty!
Nie zabijajcie mnie proszę!
Noc mnie zapadła w podróży,
Tu się schroniłem po drodze
Na tę noc jedną nie dłużej,
Jutro ze świtem odchodzę."
— Nie, już nie wyjdziesz stąd żywy!
Znasz skarbów moich ukrycie!"
Wrzasnął zbój szarpiąc go srodze
I nóż podnosił straszliwy
— „Madeju, darujcie życie!
Puść! On wędruje do piekła!"
Ledwie to stara wyrzekła
Madej z rąk wypuścił Wita;
Zniknęła srogość zaciekła
Na twarzy jego wyryta.
I śmiech szalony go bierze
„Do piekła ! Cha! Cha! Ty szkrabie!
Ja w żadne piekło nie wierzę!
Co się przyśniło tej babie?
Do piekła?! Głupia starucha!..."
I znowu śmiechem wybucha
„Do piekła!? Cha! Cha!" I z gęby
Szerzy od ucha do ucha
Białe jak u wilka zęby
I ryżem brodziskiem trzęsie..
Aż się pokładał na ławie
A śmiech długim brzmiał chichotem
„Tak do piekła dostać chcę się,
Wędruję tam w ważnej sprawie."

Madej spojrzał nań a potem
W nowym szyderstwa wybuchu
— „Idź, rzekł, puszczam cię dzieciuchu,
Idź do piekła, lecz z powrotem,
Gdy załatwisz swoje sprawy,
Wstąp i powiedz co za kara
Na drugim świecie mnie czeka,
Bom tego bardzo ciekawy!"
I znów śmiał się co niemiara
Lecz Wit bez żartów przyrzeka
Że dowiedzieć się postara
Jaka tam dlań w piekle kara
I z powrotem mu doniesie

Umościła legło stara
I Wit spał u zbójcy w lesie.

—ooOoo—

W Galicyi, — do tej harmonii nie doszliśmy i na obecnej drodze prawdopodobnie nigdybyśmy nie doszli. Uświadomienie polityczne ludu porobiło ogromne postępy, ale poczucie narodowej solidarności nie dotrzymuje mu kroku, — a demagogiczna i rewolucyjna agitacja zaczyna tu i ówdzie przedostawać się pod włościańskie strzechy, — rozniecając tam zawsze tlejące zarzewie nieufności do wszystkich innych warstw społecznych. Przeważną jeżeli nie wyłączną winę tego smutnego stanu rzeczy, ponoszą koła inteligencyi wiejskiej i miejskiej, — które dotych czas albo wcale nie zwracały uwagi na lud, albo traktowały go jako zabawkę i materjał doświadczalny. Reforma wyborcza zmusza wszystkich ludzi oświeconych, którzy mają poczucie swej odpowiedzialności i dbają o przyszłość narodu, — do wyjścia z wygodnej kontemplacyi i bezczynności, i do rozpoczęcia pracy nad wprowadzeniem ludu do narodowego kościoła, — jako czynnika równouprawnionego. Skoro lud poczuje w sobie dumę narodowej solidarności, — skoro zrozumie korzyści jakie stąd dlań płyną, sam, dobrowolnie odda kierunek spraw ogólnonarodowych, w ręce ludzi najlepiej do tego uzdolnionych i przygotowanych.

Takie mogą, takie powinny być następstwa reformy wyborczej, jeżeli jej wprowadzenie obudzi w sercach i mózgach polskiej inteligencyi poczucie obowiązku narodowo-społecznej pracy, opartej nie na egoistycznych pobudkach, — ale wynikającej z przeświadczenia jej konieczności dla zabezpieczenia przyszłości narodu...

Takie też były myśli i nadzieje tych wszystkich, po polsku czujących ludzi, którzy o reformę wyborczą walczyli w parlamencie i w kraju. Dla nich powszechne głosowanie nie jest hasłem do nowych społecznych zatargów, ale początkiem i punktem wyjścia ery narodowej karności.

A. s.

ooooooo0000ooooooooo

Śmierć Ignatiewa.

Twer. (Pet. aj. tel.) Członek Rady państwa *hr. Aleksy Ignatiew* były jenerał-gubernator kijowski, wołyński i podolski *zastrzelony został przez nieznanego człowieka strzałami z rewolweru* w bufecie Zgromadzenia szlachty. Sprawca usiłował odebrać sobie życie, lecz go ujęto.

Twer. (Pet. aj. tel). Zamach na hr. Aleksego Ignatiewa, który roku ubiegłego brał udział w konferencyach nad wprowadzeniem nadzwyczajnych zarządzeń i w sprawie swobody wyznań, nastąpił w chwili, gdy tenże z kilku członkami ziemstwa znajdował się w bufecie budynku Zgromadzenia szlachty, gdzie ziemstwo odbywa swoje posiedzenia. Młody człowiek, który siedział na uboczu, przystąpił do hrabiego i dał do niego kilka strzałów. Kule trafiły Ignatiewa w serce i brzuch, w kilka minut potem hr. Ignaetiew zmarł.

Jeden z członków ziemstwa rzucił się za sprawcą zamachu, który wybiegł do przybocznego pokoju. Tu sprawca zamachu strzelił do siebie dwukrotnie mierząc w pierś, jeden strzał chybił, druga kula ugrzęzła w ramieniu. W kieszeni sprawcy znaleziono kartę wstępu na posiedzenie ziemstwa, opiewającą na nazwisko Kulikowa Sądząc z zewnętrznego wyglądu, sprawca zamachu należy do sfery robotniczej.

Aleksy Ignatiew był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli najgorszego typu rosyjskiej biurokracji. Główny okres jego karyery urzędowej, przypada na panowanie Aleksandra III. kiedy w polskich prowincyach srożyło się straszli we prześladowanie polskości i katolicyzmu. Ignatiew mianowany wówczas jenerał-gubernatorem kijowskim z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami, korzystał w całej pełni ze swej dyskrecjonalnej władzy, aby doprowadzić ucisk narodowy i religijny do granic. On jest autorem uknutych wówczas antypolskich ustaw, z jego polecenia zamknięto cały szereg kościołów katolickich i zniszczono kilkanaście parafii. Cynik, łapownik i okrutnik, zebrał obfite owoce swego urzędowania które opuścił zbogacony krociami złupionemi z Polaków i ze skarbu państwa.

W ostatnich czasach uchodził za jednego z przywódców partyi reakcyjnej i próbował ograniczyć skutki ukazu tolerancyjnego.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** We wtorek Boże Narodzenie; we środę Stefana pierwszego męczennika; we czwartek Jana Apostoła i Ewangelisty; w piątek Młodzianków męczenników i Wiktora.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca o godzinie 7 minut 39, zachód o godzinie 3 minut 40, długość dnia godzin 8 minuta 1.

— **Kalendarz świąteczny.** We wtorek 25 grudnia:

Teatr miejski, wieczorem „Zimowa powieść“

Park krakowski: koncert muzyki wojskowej i ślizgawka.

Dom katolickich robotników przy ulicy św. Tomasza: wieczorem „Jasełka“ odegrane przez młodzież szkolną.

We środę 26 grudnia:

Teatr miejski po południu „Sherlock Holmes“, wieczorem „Wesołe kobiety z Windsoru“.

Sala Saska wieczorem „Figliki“.

Sala Starego teatru po południu koncert muzyki wojskowej.

Park krakowski: koncert muzyki wojskowej i ślizgawka na stawie.

Dom katolickich robotników wieczorem „Jasełka“.

Z polskiego Centrum ludowego.

W sobotę popołudniu odbyo się w Krakowie posiedzenie komitetu wykonawczego Polskiego Centrum Ludowego. Obradowano między innemi nad zmienionym jednostronnie projektem organizacyi Rady Narodowej, który to projekt ma być przedłożony Polskiemu Kołu sejmowemu na zebraniu 28 bm. Powzięto uchwały jednomyślnie.

— **Kolendy:** W kościele akademickim św. Anny w pierwsze święto Bożego Narodzenia od śpiewa chór miejscowy w czasie sumy o godz. 11, kolendy instrumentowane przez p. Popielca. Śpiewom towarzyszyć będzie orkiestra tutejszej Harmonii.

— **Konsekracji nowego ołtarza** w kościele św. Kazimierza, OO. Reformatów, po zupełnem odnowieniu wewnętrznem kościoła, dopełnił w niedzielę rano biskup sufragan ks. Anatol Nowak, któremu asystował gwardjan konwentu O. Zygmunt Janicki. Przy wmurowaniu św. relikwi, asystował dyr. p. Janusz Niedziałkowski. Po konsekracji ks. biskup Nowak odprawił

Edward Leszczyński.

Trzej królowie.

oooo00oooo

Fragment z poematu dramatycznego.

(Duży pokój z kominkiem na którym ogień migotliwy płonie.)

Ewa.

Ten płomień dziś na Trzech Króli
przypomniał mi dawny czas,
kiedyśmy od matuli
słyszeli ak to Trzech Króli
Gwiazda zbudziła raz.
Gwiazda się nad nimi chwiała
a oni po świecie szli—
Jam dziś w tej głowni ujrzała
ów blask, co w gwieździe się tli.
Królowie szli cali w złocie .
— tak nam mówiła mama.
Jabym tak dziś w tęsknocie
gdzieś szła i szła, tak, sama...

I ową gwiazdę pomnę
co do nas chodziła z kolędą—
Pamiętam promienie ogromne
za oknem tam, nad grzędą.
Za oknem tam się chwiała,
jak gdyby Królowie szli.
Jam dziś w tej głowni ujrzała
ów blask, co w gwieździe się tli.

(Zapatrzyła się w ogień nieruchoma.)

Stefan.

Jak kwiat się płomień roztuli,
w płomieniu coś się mgli;
baśń dawną, baśń Trzech Króli
tęskniące serce śni.
Bo w ogniu dziwne są moce,
gdy na kominku się tli.
bolesny czar w nim migoce
zapadłych zagasłych dni.

(Ogromne cienie padają na pokój.)

Gonią się cienie po ścianach
skroń ci wachlują jak ćmy.
coś trzeszczy — słyszysz w polanach,
coś woła: słyszysz? to my!...
To my,
twe sny,
z zapadłych dni
z zapadłych dni wstające;
nasz czar się skrzy,
gdy serce drży,
gdy serce drży tęskniące.

To my, ty w nas,
my w tobie wraz,
jak jeden duch gorący.

My moc,
my cud
dziecięcych złud
na jedną noc
wstający.

To my, twój cień,
z płomiennych tchnień
w bajeczny kraj lecący.
to my, twój świat
z dziecięcych lat
z zapadłych dni wstający.

To my —
twe sny.... —

oooo00oooo

Maryla Czerkawska.

Kocham cię życie!

Kocham cię życie! rozkoszą-ś czy bólem,
Mętną wód strugą, zdrojem świeżym, żywym,
Bogatym, hojnym w swoich łaskach królem,
Czy skąpcem tylko na łzy ludzkie chciwym.

Zieła piołunu gryzące goryczą.
Czy miodem słodkim płynącym obficie...
Krwią i cierpieniem kupioną zdobyczą.
Przekleństwem ludzkim — kocham ciebie, życie

Ty jesteś wszystko — tyś matką i katem.
Męczarnią, pieszczot pocałunków żarem....
Ty znaczysz czoło cierpienia stygmatem.
I znów błękitnych oplatasz je czarem.

Na drogi ludzkie krwawe rzucasz ciernie,
Przecudne kwiaty twa dłoń hojnie ściele,
I promieniejesz jak słońce bezmiernie,
I jesteś młodość, śmiech, szczęście, wesele.

I jesteś łzami, smutkiem i rozpaczą,
Męką i siłą, i źródłem niemocy.
Beznadziejnością, ufnością tułaczą.
Trwogą bezsennych i samotnych nocy.

O życie, życie! głębio tajemnicza,
Potęgo własna, wielka, niepojęta,
Wieczny płomieniu przemożnego znicza,
O życie ciemność, życie światłość święta.

Kocham cię! w twojej dumie i pokorze,
W słońcu, w robaku, w upadku, w rozkwicie.
Twe puste kłosy, bujne twoje zboże,
Blaski i cienie twe, kocham o życie.

Czyliś jest wiarą, czyliś jest zwątpieniem,
Pełzaniem gadu, czy lotem w błękicie...
Tęsknotą ciągłą, czy zaspokojeniem,
Czemkolwiek jesteś, kocham ciebie życie

O tajemnicza zjawo . . .

O tajemnicza zjawo jasnych nocy.
Pieśni dusz naszych rozkoszna i smutna,
Słodka i czysta, harda i namiętna,
Wielka harmonio słabości i mocy.

Miłości cudzie w głębi serc zaklęty,
Płonący w błysku, iskrze i pożarze..
Co kładziesz bladość i ogień na twarze,
Skarbie bezcenny, piekielny i święty.

O jasnych nocy bezbrzeżna tęsknico.
O drogich ramion serdeczne okowy.
O ciszo pełna niesłyszanej mowy.....
Przelotna, szybka szczęścia błyskawico.

oooo00oooo

uroczystą wotywę, a w kaplicy Cudownego P. Jezusa Mszę św. ks. kan. Tomasz Bukowski.

Wewnętrzna restauracja kościoła, której opis zamieściliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, dokonaną została kosztem 46.000 kor.

— **Komisja** sanitarna odbyła posiedzenie w sobotę pod przewodnictwem I wiceprezydenta p. Chylińskiego. Na posiedzeniu obradowano w dalszym ciągu nad instrukcyą dla lekarzy miejskich opracowaną przez dra Ignacego Schaittra.

— **Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.** W gmachu Tow. przy placu Szczep. otwartą została zbiorowa 4 wystawa prac art. malarza p. Eug. Dąbrowy.

— **Ofiara Wrześni.** Otrzymujemy następującą odezwę:

Do Związku Pomocy Narodowej zgłosiła się Piasecka z Wrześni, znana ze sprawy wrzesińskiej z 1901 r. Znajduje się ona obecnie bez żadnych środków do życia, z sześciorgiem dzieci i poszukuje pracy, a tymczasem prosi o jakiekolwiek wsparcie, choćby na opłatę mieszkania i wykup rzeczy, pozostawianych na kolei i w gospodzie na Kleparzu. Wydział Pomocy Narodowej wobec bardzo szczupłych funduszy, może ją wspomagać tylko doraźnemi, drobnemi zasiłkami. Wobec tego zwraca się do szanownej publiczności w nadziei, iż społeczeństwo nasze zechce pospieszyć ofiarnie z pomocą pierwszej inicyatorce walki o język polski w szkole niemieckiej w zaborze pruskim. Łaskawe ofiary proszę nadsyłać do administracyi „Głosu Narodu“.

Biuro Krak. Koła Z. P. N.

— **Sprzedawczyki.** Znowu jeden dom w śródmieściu przeszedł w ręce żydowskie. P. Andrzej Szklarski waściciel kamienicy l. 8 przy ul. Florjańskiej, sprzedał ją żydowi, mimo, że był także chrześcijański kontrahent... ale żyd dał parę tysięcy koron, i to wystarczyło...

Poprzedni właściciel tego domu p. Sokołowski, sprzedał go p. Szklarskiemu znacznie taniej, tylko dlatego, żeby oddać swoją własność chrześcijaninowi, — obecnie p. Szklarski złakomił się na nadwyżkę 3000 koron!

Poruszamy tę sprawę ze względu na jej ogólniejsze znaczenie. Rugowanie chrześcijan z śródmieścia postępuje zwolna ale nieustannie. Żydowski kapitał i powiedzmy wprost, żydowska zapobiegliwość, — usuwają chrześcijan na przedmieścia, tak że dziś Kazimierz ma już spory procent chrześcijańskiej ludności, podczas gdy żydzi zagarnęli całkowicie Stradom, i opanowują Rynek. Nie jest to dla ogółu obojętnem, że dom chrześcijanina przechodzi w ręce żydowskie. Dom taki bowiem zaludnia się natychmiast żydami. Oto np. nowonabywca domu p. Szklarskiego, natychmiast wypowiedział najem sklepu p. Piotrowiczowi i niewątpliwie osadzi tam współwyznawcę... Nawiasem mówiąc sklep ten (siodlarski wraz z urządzeniem, nabył niedawno p. Piotrowicz od p. Szklarskiego za 80,000 k. Teraz musi szukać nowego pomieszczenia, a ulica Florjańska przyozdobioną zostanie nową firmą żydowską...

Nasi rękodzielnicy sami sobie podcinają grunt pod nogami ustępując żydom na każdym kroku, i ani się spostrzegą, jak dostaną się całkowicie w ręce żydowskie, albo będą musieli wyemigrować...

A co za perspektywa dla całego miasta, gdy cały handel i wszystkie rękodzieła i większość domów przejdzie w ręce żydów! Kraków przestanie być miastem polskiem...

Donoszą nam jeszcze, że również właściciel ka domu l. 45 przy ul. Florjańskiej układa się z żydem. Czyż nie znajdzie się chrześcijański nabywca?

— **Służba pocztowa** odbyła wczoraj wiczorem zapowiedziane Zgromadzenie w domu katolickich robotników, pod przewodnictwem swego prezesa p. Połcia. Po zagajeniu p. Loner referował w sprawie drożyzny, wykazując smutny stan ekonomiczny służby; dzieci cierpią głód i ruina materyalna stoi u drzwi. Rząd nie wie o naszej nędzy, a my mamy ręce związane przysięgą służbową. Proletarjusz jest wyzyskany na każdym kroku, na węglu, na nafcie, a nawet na kawałku cukru przez kartele. Poczta daje 20 milionów czystego dochodu; to jest wszystko nasza praca; ale te pieniądze idą na armaty, a gdy z nas który staje się niezdolnym do służby, to mu mówią: „idź precz“. Wobec przyszłych wyborów należy nam się organizować, abyśmy byli gotowymi do obrony własnych interesów i stali jak żołnierze z gotową bronią u nogi.

Obiecano nam wprawdzie 60 koron, ale na to czeka już masarz naturalnie koński, jest to tylko jałmużna, której gdybyśmy nie przyjęli i tak z głodu nie pomrzemy!

W końcu mowca wzywa kolegów, aby przystąpili do organizacji wiedeńskiej razem z kolejarzami.

P. Zgórniak przemawiał przeciw organizacji o charakterze socjalistycznym, ale wzywa do utworzenia organizacji chrześciańsko-demokratycznej, która jest sprawiedliwą i gdyby wszyscy do niej należeli, sprawa pocztowców bardzo by się naprzód posunęła.

Nie trzeba omawiać programów erfurckich, ale pracować według programu własnego. Mowca uznaje opór bierny za słuszny, który tylko dla tego się nie udał, bo nie było organizacji. Przez ścisłe wykonywanie przepisów służbowych możecie wszystko zyskać, bo poczta ma dla was miljony. Pracujmy we własnej organizacji, a odniesiemy zwycięstwo.

P. Tułasiewicz, mówiąc o regulacji płac wykazuje, że aby dojść do płacy 1200 koron trzeba służyć 40 lat, tj. dojść do 65 roku życia, ażeby zaś dojść do najwyższej płacy 1600 koron, trzeba służyć jeszcze 25 lat, czyli dożyć lat 90 i 100. Mowca przytaczał liczne fakta, że wielu kolegów padło ofiarą przeciążenia pracą, — zmarli na suchoty, a inni skończyli obłąkaniem. Wielu kolegów nie ma żadnego zabezpieczenia na starość. Wdowa ma najwyższe zabezpieczenie 400 koron. Ofiarowane 60 koron dla dekretowych, a 50 dla prowizorycznych, nie mogą nas zadowolnić. Przyjmy dalej, ja chcę pracować, ale chcę także i żyć. Rząd powinien starać się przyjść nam z pomocą, bo on jest naszym chlebodawcą, będzie to nie jego łaską, ale obowiązkiem. Przez to nasze zebranie solidaryzujemy się z innymi kolegami. W końcu uchwalono następującą rezolucję: Zgromadzenie solidaryzuje się z kolegami w Wiedniu, a w danym wypadku popierać będzie ich postulaty.

Po uchwaleniu rezolucji, różni mowcy dotykali niektórych spraw administracyjnych i służbowych, na które w części odpowiadał obecny dyrektor poczty p. M. Biliński.

— **Z krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.** W myśl par. 12 ustaw Towarzystwa dozwalającego na tworzenie Oddziałów okręgowych, zawiązał się przed paru tygodniami w Krakowie komitet młodzieży przeważnie akademickiej, mający się zająć ukonstytuowaniem takiego Oddziału okręgowego. Przewodniczącym tego komitetu jest p. **Karol Górczany**, słuchacz filozofii, zaś większość członków komitetu grupuje się z członków Działu odczytowego Sodalicyi Maryańskiej akademickiej, tudzież członków akademickiej konferencyi św. Wincentego a Paulo. Ukonstytuowanie się II Oddziału okręgowego odbędzie się w dniach najbliższych.

Główny zarząd Towarzystwa Oświaty ludowej powierzył opiekę nad biblioteką swoją znajdującą się dotychczas w Związku katolickich Stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 37 „Dom robotniczy — temu komitetowi, w przyszłości II Oddziałowi okręgowemu, mianując bibliotekarzem p. Górczanego. Biblioteka ta była dawniej w zarządzie Towarzystwa „Przyjaźń krakowska“ i jeszcze z tych czasów wielu z członków z biblioteki tej korzystających książki przed dwoma laty wypożyczone do dnia dzisiejszego u siebie przetrzymuje czyniąc w ten sposób uszczerbek dla biblioteki, a czyniąc krzywdę innym z biblioteki korzystać pragnącym.

Wigilia kupca.

Żył niegdyś we Flandryi ubogi handlarz obrazów, nazwiskiem Karol Kats. Sklepik jego położony był w samym środku miasta, pomiędzy gospodą pod „Kwadratowym Garnkiem“ a składem pierników, należącym do najgłośniejszego w całym kraju fabrykanta tych miodowych przysmaków. Sklep Karola Kats nie był niestety bardzo uczęszczany. Bogaci amatorowie sztuki zaopatrywali się chętniej u braci „Konink“, których olbrzymia hala pod „Ściganym Jeleniem“ przepełniona była arcydziełami pierwszorzędnych mistrzów. Biedny zaś Kats radził sobie jak umiał. Kołatał wprawdzie i on do drzwi pierwszorzędnych mistrzów, ale ci dochodząc do sławy stawali się zwykle niedostępni i chciwi na złoto, i nie pragnęli wcale widzieć dzieł swego pendzla za szybami skromnej jego wystawy. Za to uczniowie miejscowej akademji sztuk pięknych, zbudowanej pod wezwaniem S-go Łukasza, powierzali bardzo chętnie studja swoje i szkice Karolowi Kats—, cóż kiedy publiczność nie oceniała ich wcale, i wyśmiewała nawet, zachwalającego swój towar kupca.

—Czyż warto zabierać czas ludziom podobnemi bzdurstwami,— mówił jeden;

—Mój sześcioletni synek wymalowałby daleko lepszy obraz, dodawał drugi. A gdy Kats niezrażony niczem zachwalał dalej swoich protegowanych, wymawiając niektóre nazwiska z niemniejszem namaszczeniem, z jakiemby mówił o fra Angelico, lub innym znakomitym malarzu, powstawały nowe zarzuty.

—Cóż to znowu! wykrzykiwał z wściekłością jeden z ławników miejskich. Jak pan śmiesz zalecać nam obrazy nocnego włóczęgi, który niedalej jak wczoraj, ułamał mi młotek u bramy, i to już po zgaszeniu świateł. Poznałem go dobrze pomimo ciemności.

Na brzmienie znów innego nazwiska obruszała się stara dama pod czarnym swym kapiszonem.

—Jezus Marja! To przecie ten sam przeklęty zbój, co mi otrząsnął w zeszłym roku całą jabłoń. Nie dałabym najlichszego miedziaka za to jego „Narodzenie“. Nie rozumiem jak można pozwalać takim rzezimieszkom malować święte tematy.

—To przecież czyste świętokradztwo dodawał opasły braciszek, przełykając z upodobaniem kilka kąsków smacznej kiełbasy gandawskiej.

Naprożno Karol Kats stawał w obronie wychowańców akademji S-go Łukasza, pomiędzy którymi umiał z prawdziwą przenikliwością odnajdywać świeże i oryginalne talenta, naprożno usiłował przekonać niedowierzających, że można być wesołym nicponiem, a mimo to malować bardzo piękne portrety, a nawet wizerunki święte. Zdanie to nie znajdowało wcale wiary u klientów, którzy wzruszali ramionami, utrzymując, że ulubieńcy Katsa są to łotrzyki, od których daleko bardziej zalatuje szubienicą, niż uczciwym zapachem farb olejnych.

Na szczęście Karol Kats posiadał wiele filozofji i wiele słodkiej, a prostej mądrości, dzięki której umiał zapomnieć o swych niepowodzeniach, przy kłębach dymu, wypuszczanych z ulubionej fajeczki, i nie zazdrościł bynajmniej bogatym swym współzawodnikom, braciom „Konink“ z pod „Ściganego jelenia“. Lubił on przechadzać się za murami miasta przyglądać się błękitnej wstędze rzeki, i drzewom kwitnącym, a szczęśliwa jego wyobraźnia stwarzała mu tyle uciech, iż uśmiech przychodził mu na usta tak łatwo, jak słońce w maju.

Dnia tego jednak, a było to w mroźny grudniowe popołudnie, poczciwy kupiec nie wyglądał wcale wesoło, bo też okoliczności były niezwykle ciężkie. Święta Bożego Narodzenia zbliżały się wielkim krokiem, czuć je już było w kryształowych połyskach śniegu i w srebrnych dźwiękach kościelnych dzwonów; co więcej nozdrza przechodni drażnić już poczynały smakowite zapachy, wydobywające się z piekarni i cukierni, gdzie przygotowywano świąteczne przysmaki; w sklepie zaś Karola Kats, a co zatem szło i w kasie jego panowały opłakane pustki. Marzył on oddawna o zorganizowaniu świetnej wystawy gwiazdkowej, któraby choć raz ściągnęła do sklepu jego znakomitszą publiczność, ale wszystkie jego starania pozostały bez skutku. Pierwszorzędni mistrze, którzy bądź co bądź lubili go, znając jego niezwykłą dobroć i szczere zamiłowanie do sztuki, uspokojali go słodkimi słówkami, nie powierzyli mu jednak żadnego obrazu. Naprożno też przetrząsnął najstaranniej wszystkie zaułki miasta, gdzie mieściły się składy starożytnych rupieci, w nadziei odnalezienia jakiejś niezwykłej osobliwości, co mu się już nie raz udawa-

(Dalszy ciąg na 7-ej i 8-ej kolumnie.)

Zarząd biblioteki wzywa tedy wszystkich którzy wypożyczali książki z biblioteki „Przyjaźni krakowskiej", by takowe w przeciągu miesiąca na ręce p. Górczanego złożyli, w przeciwnym bowiem razie Zarząd użyje wszelkich środków, by te książki odzyskać.

Chcąc skutecznie działać w duchu Towarzystwa Oświaty ludowej musimy urządzać odczyty. W roku ubiegłym powstał w Związku katolickich Stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie „Komitet wykładowy" mający na celu urządzanie odczytów w Stowarzyszeniach robotniczych, rzemieślniczych itd. w Krakowie i na prowincyi. W pracy tej doznał Komitet wykładowy Związku wydatnej pomocy od komitetu wykładowego Sodalicyi Maryańskiej akademickiej, którego członkowie wygłosili w roku ubiegłym 41 odczytów w Krakowie i na prowincyi. W tym roku praca ta dalej się rozwija; komitet wykładowy Związku zwrócił się do komitetu wykładowego Sodalicyi Maryańskiej akademickiej tudzież do Towarzystwa Oświaty ludowej z prośbą o poparcie w pracy nad oświatą ludu i poparcie to uzyskał. Zdwoiwszy więc swe siły urządza komitet zarówno w Krakowie jak i na prowincyi w różnych stowarzyszeniach odczyty i zebrania. Od listopada bieżącego roku odbyło się kilka takich odczytów w „Domu robotniczym" w Krakowie, ul. św. Tomasza 37.

18 listopada wygłosił odczyt ks. Adamski z Poznania na temat „Ucisk w Poznańskiem." 20 listopada uchwalono na ogólnem zebraniu komitetu urządzać tygodniowo pogadanki z robotnikami, każdego czwartku o godzinie 7 wieczór w Domu robotniczym, a to celem omawiania bieżących spraw robotniczych i rękodzielniczych. Prowadzeniem takich pogadanek i ich zorganizowaniem zajął się ks. Lipka T. J. Odtąd te zebrania odbywają się regularnie każdego czwartku o godzinie 7 wieczór w Domu robotniczym przy licznym udziale robotników i rzemieślników 25 listopada wygłosił odczyt p. Górczany na temat: „Napór Niemców na wschód". (Drang nach Osten.)

2 grudnia dr. Nartowski „O powstaniu listopadowem". 9 grudnia dr. Al. Sokołowski „Rewolucya rosyjska i wpływ jej na stosunki polskie".

Obecnie jest zapowiedziany na *30 grudnia o godzinie 6 wieczór odczyt pana Wdziekońskiego* na temat: *Objaśnienia zwyczajów Bożego Narodzenia w Polsce.*

W celu zapisania się w poczet członków Towarzystwa Oświaty ludowej, Oddział II. (akademickiego), tudzież z oddawaniem książek do biblioteki można się zgłaszać do p. Karola Górczanego codziennie od 1 do 3 Zielona 20 II. p. nadto w niedzielę od 11 do 1. Dom robotniczy ul. św. Tomasza 37 parter, w piątki od 7- 8 wieczór ulica Sienna 1. 5 parter.

— **Loterja spożywcza** na Dom pracy na Kazimierzu miała wczoraj olbrzymie powodzenie, na które też niezawodnie zasługuje ze względu na swój cel szlachetny. Największą atrakcyą były sarny, żywy dzik, parę set zajęcy, drób, ciasta, różne jarzyny itd. Do 15 suto zastawionych stołów, publiczność przypuściła prawdziwy szturm i w pięć kwadransy przeszło 2000 fantów rozchwytano.

— **Walne Zgromadzenie członków Bursy** gimnaz. im. Adama Mickiewicza w Bochni, odbędzie się 10 stycznia 1907 o godz. 5 wieczorem.

— **Dla chorych.** W zbliżającym się uroczystem dniu Wilii zasiądzie każdy z nas w gronie rodzinnem celem wspólnego spożycia wieczerzy i złożenia dorocznych życzeń przy opłatku. Nie każdy jednak dozna tego szczęścia. Złożeni chorobą spędzą tę uroczystą chwilę w salach szpitalnych, zdala od rodziny. Naszem staraniem niechże zatem będzie uprzyjemnić wedle można ści tym biednym bliźnim chwilę, kiedy Bóg się rodzi! Tą myślą powodowany urządzał zarząd szpitala Bonifratrów rok rocznie drzewko dla chorych spędzających w ich szpitalu czas świąt Bożego Narodzenia. Obecnie wobec wyczerpania swych zasobów na wzniesienie obszerniejsze go budynku szpitalnego i równocześnie znacznie zwiększonej liczby chorych nie jest w stanie pokryć z własnych funduszów kosztów drzewka.

Zwraca się tedy zarząd szpitala Bonifratrów do znanej ofiarności szanownej publiczności i zawsze chętnie z pomocą spieszących pp. kupców z gorącą prośbą o łaskawe datki na gwiazdkę dla chorych. *Bernatek.*

przew. konwentu O. Lcatus.

— **Nadzwyczajne pociągi świąteczne.** Dnia 26 grudnia br. pociągi osobowe Nr. 165 z Tarnowa do Krakowa i Nr. 12115 z Jasła do Nowego Zagórza.

Dnia 27 grudnia br. pociągi osobowe Nr. 14 druga część z Dębicy do Krakowa Nr. 12115 z Jasła do Nowego Zagórza. Dnia 1 stycznia 1907 pociąg osobowy z Chabówki do Krakowa przez Suchę-Podgórze-Płaszów.

Dnia 2 stycznia 1907 pociągi osobowe Nr.

— **„Gwiazda"** święciła wczoraj tradycyjny opłatek, na którym zebrał się liczny zastęp członków z rodzinami, celem pożegnania ks. biskupa dra Wład. Bandurskiego. Na wstępie powitano go polonezem odegranym przez orkiestrę młodych mandolinistów a chór pod kierunkiem p. Niepielskiego wykonał stosowną Kantatę. Po przemówieniu dostojnego gościa, który ze smutkiem żegnał się ze Stowarzyszeniem, prezes „Gwiazdy" p. Bujas wręczył mu ozdobnie wykonany adres z wyrazami hołdu, podzięki i życzeń. Następnie po deklamacji młodocianych dziewczątek przemawiali wiceprezes „Gwiazdy" p. Zając, prezes „Sokoła" Wład. Turski, p. Adam Staszczyk, p. Mączyński i p. Ochalski.

— **Antoni Musiał** z Tarnowa rzeźbiarz i były uczeń Akademii sztuk pięknej krakowskiej, został nagrodzony za swą pracę na wystawie paryskiej artystycznej międzynarodowej medalem złotym i krzyżem złotym z dyplomem.

Konkurs. Zarz. pewn. browaru ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana" konkurs na afisz reklamowy do rozwieszania w lokalach zamkniętych, na warunkach następujących:

Afisz ma na celu reklamowanie piwa nie jako trunku rozpajającego lecz jako napoju i smacznego i pożywnego. Pożądanem by było, aby ta myśl była wyrażona w kompozycyi i aby afisz miał charakter swojski.

W rysunku ma być uwzględniony napis, którego treść nie może być na razie wyjawioną. Aby jednak sąd konkursowy mógł ocenić, o ile całość napisu i litery są artystyczne i czy się zgadzają z kompozycyą afiszu, należy zaprojektować napisy prowizoryczne, złożone z dowolnie wybranych liter: dla oznaczenia firmy i miejscowości, około 25 liter, dla oznaczenia gatunków piwa około 30 liter, wreszcie dla oznaczenia warunków dostawy około 80 liter.

Projekty mają być zastosowane do wykonania w litografii lub za pomocą klisz wycię tych w linoleum najwyżej w trzech kolorach.

Projekty mają być wykonane w naturalnej wielkości proponowanego afisza. Nagroda wynosi 200 koron. Nagrodzona praca staje się własnością firmy ogłaszającej konkurs. Nagrodzoną będzie jedynie praca uznana przez sąd konkursowy za dobrą i odpowiadającą celowi. Poza pracą nagrodzoną mogą być niektóre prace wyróżnione i do nabycia polecone.

Firma ogłaszająca konkurs zastrzega sobie prawo pierwszeństwa co do nabycia prac wyróżnionych za porozumieniem się z ich autorami.

Sąd konkursowy stanowi komisya rozpoznawcza Towarzystwa z udziałem reprezentanta firmy ogłaszającej konkurs.

Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana" w Krakowie ul. Wolska 14, upływa dnia 20 stycznia 1907 r. o godzinie 12 w południe.

Prace mają być opatrzone godłami, które znajdować się winny na dołączonych zapieczętowanych kopertach zawierających nazwiska i adresy autorów. —

Kraków, dnia 22 grudnia 1906 r.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 25 bm.: „Zimowa powieść" dramat w 5 aktach Szekspira.

We środę 26 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Sherlock Holmes" kom. w 4 aktach według Conan Doyle'a i Gilleta (ceny zwykłe.

O godzinie 7 wieczorem: „Wesołe kobiety z Windsoru". —

We czwartek 27 bm. „Wesele" dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W piątek 28 bm. teatr zamknięty.

W sobotę 29 bm. „Betleem polskie" Jasełka w 3 aktach Lucjana Rydla.

W niedzielę 30 bm. o godz. 3 po. „Rewizor z Petersburga" kom. w 5 akt. Gogola (ceny zniżone do połowy)

O godzinie 7 wieczorem: „Betleem polskie".

W poniedziałek 31 bm. „Moralność pani Dulskiej" tragi-farsa kołtuńska w 3 akt. G Zapolskiej - Janowskiej.

We wtorek dnia 1 stycznia 1907 r. o godzinie 3 popoł.: „Pan Jowialski" kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy.)

O godzinie 7 wieczorem: „Po nad siły" sztuka w 6 odsłonach Bjoernsterna — Bjoernsona.

Repertuar teatru „Figliki".

Środa „Oświadczyny" Czechowa i Figliki.

Piątek „Oświadczyny" Czechowa i Figliki.

Niedziela „Oświadczyny" Czechowa i Figliki

We środę, w drugie święto Bożego Narodzenia występują „Figliki", z trzecią premierą, w której program wchodzą: przewyborna jednoaktowa komedya Czechowa „Oświadczyny", nowe utwory A. Nowaczyńskiego Szillera itd.

Telegramy.

Zaprzeczenie.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." donosi odnośnie na XIII przy sposobności obrad w parlamencie Rzeszy w r. 1893 nad przedłożeniem wojsk., po darku pół miliona fr., (co ma wynikać z manuskryptu pamiętników ks. Hohenlohego), iż w miarodajnych kołach nic o tem nie wiedzą.

Wiedeń. Cesarz wyjechał popoł. do Walsee, by przepędzić święta u arc. Franciszka Salwatora.

Wrzenie w Serbii.

Belgrad. Studenci młodoradykalni usiłowali wczoraj urządzić protestujące zgromadzenie przeciw pożyczce, ale znaleźli uniwersytet zamknięty. Przyszło do bójki z staroradykałami. Wkroczyła policya i żandarmerya. Żandarmerya zraniła 1 studenta wystrzałem rewolwerowym. Młodoradykali demonstrowali przeciw Pasiczowi i za republiką.

Echa sprawy Hurko - Lidval

Petersburg. Jak donosi *„Riecz"* znany działacz ziemski Stachowicz, który listem otwartym swoim do wiceministra Hurki ujawnił nadużycia Liedvala, zawiadomił ministra Dworu, że nie będąc już na służbie rządowej, nie uważa za możliwe, zgodnie z prawem, korzystać nadal z dworskiego tytułu szambelana. Prośbę tę uwzględniono i wykreślono Stachowicza z listy urzędników dworskich.

W*iedeń.* Pod przewodnictwem ministra rolnictwa hr. Auersperga odbyło się konferencya w sprawie życzeń przemysłowców, którzy ze względu na konkurencyę zagraniczną prosili, aby zmieniono pewne zwyczaje co do sprzedaży drzewa z lasów państwowych i zapewniona im odbioru tego drzewa. W obu kierunkach ministerstwo objawiło skłonność uwzględnienia życzeń przemysłowców.

Paryż. Z Marsylii donoszą że o godz. 1 w nocy, skutkiem eksplozji w składzie spirytusu, zapalił się dom dwupiętrowy położony w pobliżu ogrodu botanicznego. Wiele osób zasypały gruzy. Wydobyto dotąd 1 zabitego i 15 ciężko rannych.

Teheran. Spadek sił u szacha robi gwałtowne postępy.

Lwów. Urzędowa „Gazeta Lwowska" ogłasza: Na mocy upoważnienia ministra wyznań i oświaty zarządziła rada szkolna krajowa, aby dzień 29 bm. był wolny od nauki w szkołach średnich, seminarjach nauczycielskich oraz w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, znajdujących się w miastach, w których są szkoły średnie i seminarja nauczycielskie.

OD WYDAWNICTWA.

Następny numer „Głosu Narodu ukaże się we czwartek dnia 27 grudnia o godzinie 9 rano jako dodatek poranny, wieczorem zaś w zwykłej objętości o godzinie 6.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Kra